

OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 13-go lipca 1924 r.

Nr. 15

Przykład cnoty.

Dwie siostry, wiedzące żywot spokojny w zapa-
dłej wiosce francuskiej są niewidome od urodzenia.

Pod strzechą słomianą, na ubitej w miejsce po-
dłogi ziemi zaczęły od wczesnego dzieciństwa pracować, jak dobroczynne małe czarodziejki. Podczas gdy ich rodzice uprawiali ziemię, pracowali w sadzie, który dostarczał im skromnych środków do życia, one siłą woli doszły do tego, że potrafiły schludnie utrzymać dom, a nawet przyrządzać pożywienie; w tych właśnie latach, które były dla nich najpomyślniejszą epoką życia, wszystko błyszczało w chacie; na ubogich starannie wytartych sprzętach leżały w skrupulatnym porządku różne drobiazgi.

Gdy sąsiedzi zdumiewali się tak składowym porostawianiem drobnych przedmiotów, małe dziewczątka odpowiadały naiwnie: „O jeżelibyśmy nie pilnowały kładzenia każdej rzeczy na swoim miejscu, jakże byśmy mogły je znaleźć, skoro nie widzimy. Żyli tak wszyscy w rodzinie szczęśliwie do chwili, gdy przed dziesięciu laty umarł ojciec, opuszczając sad i zostawiając wdowę, wyczerpaną pracą i prawie kaleką. W urzędzie gminnym sądzono, że przyczynią się do dobrej sprawy, ofiarowując wdowie miejsce w szpitalu, lecz myśl rozłąki za starą matką doprowadzała obydwie niewidome siostry do czarnej rozpacz: Później, błagały, gdyby to okazało się koniecznym; pozwólcie nam najpierw spróbować żyć razem; uczynimy wszystko, co będziemy mogły!

A gdy wam powiem, co czyniły, pomyślicie, że opowiadam wam historję dowolnie zmyśloną.

Nauczyły się pręść wełnę, a nadto pracując późno w noc, nie potrzebując oczywiście światła, doszły do tego, że już nietylko pręść, ale nawet czyć umiały, tak że grosz niejaki zarabiała pracami, powierzonymi im przez zacne dusze.

Nauczyły się prać bieliznę, zajmując w pralni miejsce obok uprzejmej sąsiadki, która im mówiła, czy bielizna już dość czysta czy też trzeba ją jeszcze trześć.

W początkach własnego gospodarstwa posiadały kozę, której mleko stanowiło obok chleba prawie wyłącznie ich pożywienie, a stara matka miała jeszcze wówczas tyle siły, by paść ją w przydrożnych rowach, a równocześnie zbierać suche gałąski na ogień wieczorny. Potem jednakże popadła biedaczka w starczą dzieciństwo, zachowując przytem dawną chęć wychodzenia na drogę, ku wielkiemu niepokojowi córek, zbaczających się teraz oderwania rąk od jej ubogiej sukni. „Mój Boże, mówiły, gdyby się zabłąkała, gdyby wpadła do wozu, jakżebyśmy mogły ją odszukać, kiedy pozbawione jesteśmy wzroku?”

Dziś już tego nie potrzebują się obawiać, bo matka nie opuszcza łóżka i jest trzecią z kolei niewidomą. A dwie siostry zdwiają czułość i serdeczność dla tej, której nigdy nie widziały i która nie może

już ich widzieć. Podwajają także pracę, by dostarczyć jej wszystkiego, co może osłodzić ostatnie jej dni.

Trudzą się obmyśleniem dla niej rozrywek, wysilają się, by ją utrzymać czysto i niech przytoczę szczegół, który wydaje mi się zachwycający, gdy zmieniają jej bieliznę, za każdym razem ogrzewają ze czcią ubogą, grubą koszulę nad płomieniem kilku suchych gałęzi, pozbieranych po omacku w lesie.

Nigdy nie prosiły o jałmużnę, nigdy nie słyszano skargi z ich ust ani żadnego szemrania.

Wśród wiecznej nocy, macając i szukając bez przerwy rękami, zachowały zawsze równą słodycz i radość niczem niezamącanego zadowolenia.

Czy pomocnica domowa ma prawo urlopu?

Czy służąca ma prawo do urlopu?

Takie pytanie padło kiedyś pewnego wieczoru w pewnym małomiejским towarzystwie. Ostupieniem na twarzy lub głośnym drwiącym śmiechem skwitowano to nieszczerne pytanie.

Jakto służąca? Prawo do urlopu?

A gospodyni? A pani domu? Czyż one mają urlop. A gospodarstwo? A uprzątnięcie?

Czyż może sobie pan wyobrazić zamieszanie, które takimi urlopami wywołałoby się w domu?

Widać po pytaniu, że pan nie masz jeszcze własnego gospodarstwa.

Pytającym był student, który dnia poprzedniego wrócił na wypoczynek wakacyjny do swoich rodziców.

Zastanowiło mnie to pytanie.

— Nie mogłem nie przyznać mu słuszności.

U mnie służąca służy już rok trzeci. Urlopu jeszcze nie miała — zdaje się, że o niego nigdy nie prosiła; może nie miała gdzie wyjechać, może nie zastanawiała się wogóle nad tą kwestją. Jestem urzędnikiem. — Mam swoje coroczne urlopy — wyjeżdżam z domu — a będąc wdowcem, samotnym i bezdzietnym — muszę przecież kogoś w czasie wakacji i w czasie mego wyjazdu jako stróża pozostawić w domu.

Są wprawdzie święta. — Na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, na Zielone Święta. Kościół Boży nawet po dwa święta ustanowił, żeby biedni spracowani ludziska lepiej odpoczęli. Cóż kiedy w święta służąca moja miała więcej aniżeli zwykle do czynienia. — Na Zielone święta był mój przyjaciel Alfred, na Wielkanoc krewni mej żony, a na Boże Narodzenie przyjechali znajomi ze wsi i siedzieli cały tydzień u mnie! W ten sposób przemieniły się dni odpoczynku — w dni prawdziwego latania i harania. — A po świętach po wyjeździe gości — nowa praca — pranie nagro-

madzonych brudów, uporządkowanie mocno nadwyżonej podłogi, wogóle przywracanie całego gospodarstwa do poprzedniego porządku!!!

Praca prawdziwa od dzwonka do ogonka, od ogonka do dzwonka i tak zawsze w kółko! Dam jej więc urlop tego roku — ale kiedy!

Na święta nie dobrze — na wakacje nie mo-
żliwe

„Słuchaj tylko Jagusi! — możesz za tydzień wyjechać na urlop! — Masz 10 dni urlopu, wyjedź gdzie chcesz — i rób co chcesz. — Bądź raz przynajmniej panią sobie!”

Każdy przecież robotnik w Państwie Polskiem już po 1 roku pracy ma prawo do 8 dniowego urlopu. — Niech Jagusia ma go także. Służy przecież już na rok trzeci, i wiernie i pracowicie!

Uspokoiwszy w ten sposób chrześcijańskie sumienie, udałem się na spoczynek. Po czterech dniach, kiedy na dobre oswoilem się z myślą, że Jagusia na tydzień kuchni opuści, że obiady i porządek w domu sprawić będzie nieznana osoba, — po czterech dniach przychodzi Jagusia i mówi: „Proszę pana doktora dziękuję za łaskę, proszę się nie gniewać, ja nie pojadę na urlop”. — „Jakto”, pytam „trzy lata Jagusia u mnie, Jagusia nie była jeszcze ani razu u rodziców — niech Jagusia zobaczy swoich, pogwarzy, pobawi się i wróci pokrzepiona na duszy do Poznania.”

„Proszę Pana doktora, podróż daleka, podróż droga, rodzice u najstarszego brata pod panem — w domu ciasno, rodzina wielka, byłabym im jako gość ciężarem. Opłacić kolej, opłacić jedzenie przez 8 dni, to wydatek dość wielki, wolę tu pozostać, wolę tu pracować, tu co zjem, to zarobię, tam byłabym darmozjadem.” —

Dopiero teraz otworzyły mi się oczy na niedolę „zawodowej — służącej —” nie tej, co na rok jeden idzie w służbę celem poduczenia się gospodarstwa, ale tej, która skazana jest przez całe lata, przez całe długie życie na tułanie się po obcych domach, na pracę przy cudzych ogniskach.

Teraz zrozumiałem, że Jagusi należy nie tylko przyznać urlop, ale także pewne wynagrodzenie na ten urlop, pewną wartość tego, coby Jagusia była zjadła w czasie tych dni 8 u mnie.

Wszakże na wynagrodzenie Jagusi składają i te 40 milionów pensji miesięcznej, i — pomieszkanie i jedzenie!

To wszystko razem wzięte stanowi dopiero jej płacę!

Inaczej urlop może nie być urlopem, lecz pewnego rodzaju ciężarem. Płatny urlop pomocnika polega przecież nie tylko na przyznaniu „wolnym czasie, nie tylko na tem, że jej nic się nie potrąca z pensji miesięcznej, lecz że się jej przyzna przynajmniej dodatek na wikt, którego przecież w czasie urlopu w domu nie pobiera. Tak rozumiałbym urlop służby domowej, i tak rozumiałbym płatność tego urlopu. „Postęp”.

Ochrona wzroku.

Nieocenionym skarbem jest wzrok człowieka. Niestety, wartość tego skarbu oceniamy wtenczas dopiero, gdy go już tracimy.

Bardzo szkodliwie działają na oko ludzkie sztuczne oświetlenia oraz zmrok, zapadający po zachodzie słońca. Podczas deszczu, śnieżycy lub wielkiej mgły jest niebo zachmurzone, zatem i pokoje nasze wtenczas nie są dostatecznie oświetlone. Dobra gospodyni usunie niejedno niebezpieczeństwo zagrażające

wzrokowi. Ażeby dać oku jaknajwięcej naturalnego światła, należy uwolnić okna od tych przedmiotów, które światło tamują. Promienie słoneczne padają od góry. Rolosy trzeba dlatego wysoko unosić. Ludzie grzeszą w tym względzie częstą niedbałością, gdyż zwykle unoszą rollosy tylko do połowy okna, czem wstrzymują bardzo promienie słoneczne. Także całkiem niepotrzebne są obrazki wiszące na oknach a zasłaniające szyby, które w dodatku są często bez smaku, a nawet bardzo brzydkie. Lepiej przybrać mieszkanie dostatecznym światłem, którego nigdy nie jest za wiele. Widzi się nieraz, że szyby okien mieszkalnych są zaniedbane; pokrywa je gruba warstwa kurzu i zaschnięte ślady kropli deszczu. Przy takich szybach oko przy pracy musi się nadwyżęcać. Podobnie jak zamiatanie pokoi i ścieranie kurzu z mebli należą do codziennego porządku domu, tak też ścieranie kurzu z okien odbywać powinno się codziennie. Zwyczaj czyści się okna wtenczas, kiedy brud na nich mocno już się zaznacza. Ile światła zabiera nieczyszczone okno, zwłaszcza w czasie mroku, o tem łatwo się przekonać w taki sposób podczas mroku, czyta się przy otwartem oknie zwróconemi plecami do niego. Po chwili każe się okna zamknąć nie odrywając wzroku od książki. Natychmiast odczuwa się zmianę w oświetleniu. Okna tego pokoju, w którym się pracuje a zwłaszcza czyta, powinny być codziennie z obu stron suchym i miękkim płatkim przecieranie. Zdziwiająca będzie wielka ilość kurzu, który się ze-
trze codziennie, a ta praca zajmuje 5 względnie 10 minut czasu, a wynagradza się hojnie tem, że domownicy nie osłabiają sobie wzroku.

Badań lekarskie wykazały, że pory roku przyczyniają się do wzmocnienia lub osłabienia wzroku. Tak np. wiosna i lato działają korzystnie na wzrok, natomiast jesień a zwłaszcza zima osłabiają wzrok. Zimą cierpią najwięcej dzieci szkolne, ponieważ podczas odrabiania lekcji nie mogą znaleźć takiego miejsca, któreby obfitowało w dostateczną ilość światła.

A zatem panie gosposie! Jeżeli miły i drogi jest wam zdrowy wzrok domowników waszych, dbajcie o okna domu waszego.

An. Tom.

Kobiecie.

Kobieto! tyś aniołem, gdy nad męską głową,
Nad czołem utrudzonym od walki i znoju!
Oczy twoje jutrzeńką zabłysną różową,
A usta niosą słowa miłości, pokoju!

Kobieto! tyś aniołem, gdy na skroń młodzieńca
Biała dłoń twa opadnie i ogień ochłodzi,
Gdy słowo twe natchnione do trudów zachęca,
Gdyś jest gwiazdą przewodnią i patronka młodzi

Kobietol! tyś aniołem, wdzięcznie gdy schylona
Nad kołyską dziecięcia złote gonisz mary,
I synka otulając w matczyne ramiona,
Wcześniej uczysz go wielkiej modlitwy — ofiary

O! niech ja ciebie zawsze widzę tak jasną,
Niech wiem, żeś ty mi stróżem, do czynu podni tą.
A choć gwiazdy dokoła na niebie pogasną,
Po twej drodze niebiosą odnajdę, kobieto!

Moda.

Teraz strzygą główki panie,
Bo tak każe moda,

Materace będą tanie,
Pójdzie w kąć uroda
I gdy dotąd piękne spłoty
Chłopców zachwycaly,
W materacu u kokoty
Będą spoczywały . . .
I niejedna już matrona
Włosy swe sprzedała,
Aby na nich Mośka żona
Wygodnie leżała . . .

Jaka różnica z dolarem?

Jedna z gazet amerykańskich tak powiada:
Jeden dolar wydany na obiad lub śniadanie po-
trwa pięć godzin.
Jeden dolar wydany na kołnierzyk trwa zazwy-
czaj od pięciu do ośmiu tygodni.
Jeden dolar wydany na krawatkę trwa trzy mie-
siące.
Jeden dolar wydany na męski kapelusz trwa
sześć miesięcy, jeden dolar wydany na damski kape-
lusz trwa zależnie od usposobienia właścicielki od mie-
siąca do 3 miesięcy.
Jeden dolar wydany na ubranie trwa jeden rok.
Jeden dolar wydany na suknię trwa zależnie od
właścicielki od 3—6 miesięcy.
Jeden dolar wydany na automobil trwa pięć lat.
Jeden dolar wydany na ubezpieczenie życiowe
trwa dwa pokolenia.

Drobne nowiny.

Zanim igła jest gotową, przechodzi w fabryce
przez 82 rozmaite ręce, odnośnie maszyny.

W kuchni ostatniego cara przyrządzano codzien-
nie obiady dla okrągło 700 osób.

Wszędzie na świecie są węże z wyjątkiem Kana-
dy, Patagonji i Nowej Zelandji, gdzie ich wcale nie
znają.

Zarty.

Nad ranem.

— Znów pijany wracasz? A dużo straciłeś w
knałpie?
— Jakieś głupie sto milionów marek.
— Człowieku, ty nie masz sumienia!
— Kobieto, nie rób piekła, bo niema o co.
Przecież i tak marki już wychodzą z obiegu. Po co
je trzymać.

Nabożny.

— Moja pani Marcinowa, syn Janowej to ogro-
mnie nabożny chłopak.
— Co pani mówi? Przecież on kilka razy się
dział w kozie za złodziejstwo?
— No tak, ale kradnie tylko na procesjach.

Prosta rzecz.

— Dlaczego pan sądzi, że kobiety są inteligent-
niejsze od mężczyzn?
— Łysy mężczyzna, na przykład, kupuje sobie
niezliczoną ilość środków na porost włosów, czy tak?
— No, tak . . .

— A kobieta, proszę pani, nie traci czasu na
takie głupstwa i kupuje sobie odrazu włosy!

Dwuletnia służba.

— Nie wiesz, czemu Felka taka zapłakana?
— Bo chodził do niej przez dwa lata jeden ka-
pral i teraz ją akurat porzucił.
— To głupia! Przecież powinna wiedzieć, że
w wojsku jest służba dwuletnia.

Ciekawy włosok.

— Nad czem tak medytujesz, mój mężulka?
— Uważem, że miodowe miesiące zostawiają w
życiu mężczyzny niezatarte ślady, skoro pod starość
nazywają go piernikiem.

Figliki i inne przyjemności.

Całowania zabraniają najczęściej ci lekarze, któ-
rych już nikt całować by się nie powazył.

* * *
Wielu ludzi posiada pociąg do różnych rzeczy,
ale im lokomotywy brakuje.

Ze o tobie zapomnieć ..

Rozkochałeś moje oczy
swym czarem,
Zapaliłeś moje oczy
Pozarem...
Spłomieniłeś moje usta
Całowaniem —
Roztęskniłeś duszę
Ukochaniem...
Wlałeś w żyły swoją krew
Pozogę...
Ze o tobie zapomnieć
Nie mogę . . .

* * *
Wdowy i wdowcy zawcze tęsknią do naprawy
ale rzadko się z sobą pobierają.

Do Zosi.

Ześ w swej twardości niezmienna,
Nie dziw, boś wszystka odmienna.
I usta masz rubinowe,
I rzędy zębów perłowe,
I ciało alabastrowe,
I serce djamentowe.
Co za dziw, że bożek mały
Nie postrzelił twardej skały!

* * *
Kobieta tylko do ołtarza da się bez szemrania
prowadzić.

* * *
Dziury w kieszeni nie znieśie nawet nauboższy
człowiek.

* * *
Człowiek, który nie wierzy w niebo po śmierci,
chce jak najdłużej żyć na ziemi.

Rozmaitości.

**Panie, dbaj o swoją urodę, nie powir-
ny pallé papierosów.** Niemiecki uczonec Dr. Hof-
städter twierdzi, że palaczki psują sobie wzrok i szpe-
cą oczy. Zrenica matowieje, powieki stają się ocię-
żale, niejednokrotnie nawet dostają palaczki brzydkie-
go zeza.

Nie mniej wpływa palenie niekorzystnie na cerę.
Pewien portrecista londyński zauważył ostatnio u pań
palących namiętnie, szybkie dostawanie zmarszczek i

zespęcenie ust. Ponadto cera nabiera barwy ziemistej i pewnej nieczystości.

gorzej jeszcze z... zarostem. Lubowniczkli pa pierosów w krótkim już czasie z przerażeniem spozstrzegają w lusterku obfity meszek na brodzie i na górnej wardze. Nie jest do wynikiem dymu, ale przyczyną tego jest zmiana, która zachodzi w palaczce. Niewiasta taka nabiera manier męskich, zaczyna pogardzać zajęciami kobiecymi, słowem zatracą swój przyrodzony charakter. I odwrotnie widzimy, że kobiety pracujące w zawodach dawniej przez mężczyzn uprawianych palą.

Ciekawe są zestawienia dr. Hofstädtera zebrane na podstawie doświadczeń. Mianowicie: najmniej palą rude, nieco więcej blondynki, a najbardziej natomiast zatrują się nikotyną brunetki.

Dobry mąż. Studentki uniwersytetu w Minnesocie (Stany Zjednoczone) ułożyły (zapewne w chwilach wolnych od nauki) następujący spis zalet, które winien według nich posiadać „ideal mąż“:

Musi być umiarkowanie przystojny.

Skłonny do atletyki.

Czysty moralnie.

Musi się odnosić z uszanowaniem do religii.

Musi być zdrowy.

Musi kochać piękno.

Musi być obyty w towarzystwie.

Musi być grzeczny, uczynny i wesołego usposobienia.

Musi być dobry i uległy.

Jednym słowem, jak widzimy, wszystko — musi...

Butelkowa poczta. Przed 42 lata pewna Irlandka, nazwiskiem Elżbieta Byrne, postanowiła szukać męża na szerokim świecie przy pomocy butelki. Napisała płomienny list miłosny do nieznanego oblubieńca, podała dokładny adres swój i zaopatrzywszy pismo dopiskiem: „mam nadzieję, że jakiś piękny młodzieniec znajdzie to i pojmie mnie za żonę“ — włożyła je do butelki, którą szczelnie zakorkowała i puściła na fale oceanu Atlantyckiego.

Długo wędrowała butelka miłosna, bo przeszło 40 lat, ale dotarła przecież na brzeg Ameryki Południowej. I oto niedawno pani Byrne, mieszkanka Dublinu, otrzymała aż 8 listów, poświadczających odbiór jej oferty miłosnej. Pani Byrne zbytnio nie dowierzała jednak swej butelczynie, skoro już przed 40 laty wysłała zamąż, a obecnie jest wdową.

Inaczej niż u nas Włoski misjonarz Bellani podaje ciekawe wiadomości o obyczajach plemienia murzyńskiego Amero.

W plemienu tem tylko „brzydka pleć“ pielęgnuje włosy, gdyż kobiety mają głowy kiótko strzyżone, lub golone. Mężczyźni, naturalnie młodzi, bo starzy myślą tylko o piciu i spaniu, starają się mieć włosy jaknajdłuższe i za platają je w warkocz. Im dłuższy jest warkocz, tem świetniejsza kara jera czeka jego właściciela. Ale jeżeli młody człowiek nie może się doczekać długiego warkocza, wtedy robi sobie z przędzy i nici sztuczne włosy, które farbuję ochrą. Długi warkocz uchodzi za szczyt piękności. Nowonarodzone dziecko w trzecim dniu życia golą, włosy chowają wraz z ogolonemi włosami matki i to stanowi cenną relikwję domową. Dopiero po ogoleniu dziecko pokazuje sąsiadom i wtedy może je zobaczyć ojciec.

Uzdrowienie cudowne w Lourdes Ośrodkiem, z którego promieniuje żywa wiara na Francję i apostolski duch, jest Lourdes. Z ciekawej statystyki, jaką ogłaszają „Annales de Notre Dame den Lourdes“ wyjmujemy następujące szczegóły: W roku 1923 bawiło w Lourdes 201820 uczestników pielgrzymek z Francji; 46 020 — z zagranicy. Prócz tego zapewne

drugie tyle osób, które pojedynczo spieszyły do Lourdes. Liczba uleczeń cudownych w porównaniu z rokiem 1922 wzrosła z 9 na 13 tys., a wśród nich uzdrowienia tuberkulozy, raka żołądka itp. Badania przed i po uleczeniu prowadzono pod kierunkiem dr. Marchand'a w Biurze sprawdzeń.

Para narzeczonych posiadająca 37 dzieci W miejscowości Kuffstein w Tyrolu odbył się niedawno temu ślub gospodarza rolnego niejakiego Folgera Daniela z Jadwigą Pöschl. Nowożeńiec liczył w dniu ślubu 62 lata i posiada 21 dzieci, które urodziły się w czasie jego pierwszego małżeństwa; jego obecna narzeczona natomiast liczy 59 wiosen, posiada także 16 dzieci. Zatem nowożeńcy już w dniu ślubu poszczycić się mogli tak okazałym zasobem potomstwa. Wesele odbyło się w „ścisłem gronie“ przy udziale 180 osób.

Mimo 118 lat rwie się do małżeństwa Zamieszkały w Juiz de Foro w Brazylii, 118-tni murzyn Wincenty Ferriera ogłosił, że wkrótce wstąpi w związku małżeńskie z 23-letnią urodziwą Geogiane Lourdes de Silva.

Murzyn ten przeżył już cztery żony, z których ostatnia obdarzyła go dwoma zdrowymi potomkami przed paru laty. Przyszły „pan młody“ powiada, że jeszcze przed śmiercią pragnie powiększyć liczbę swych potomków przynajmniej do 50.

Tylko sześcioro z dzieci są dziewczętami. Wnuików doliczyć się nie może.

Minister dla spraw kobiecych w Czechosłowacji Dzienniki czeskie donoszą, że urzędniczki państwowe w Czechosłowacji odbyły wielkie zebranie, na którym uchwaliły rezolucję domogającą się ustanowienia ministra bez teki dla spraw kobiecych. Rezolucja żąda, aby tym ministrem bez teki była za wsze kobieta.

Nie dodają jednak, co ten minister ma robić.

Praktyczne rady. Jeżeli się coś ze szkła stłucze, najmądrzej jest okruchy zebrać zmoczona szwatką.

Gdy z powodu ciągłego użycia brzeg na dywanie się odwinął, należy zwinięte brzegi polać wrzącą wodą i ułożyć na podłodze. Podobne postępowanie przedłuży również użycie materjału.

Jak żeński pastor daje ślub. W Anglii poraz pierwszy w ubiegłym tygodniu dawała ślub pastor kobieta. Zwróciło uwagę obecnych to, że żeński pastor opuścił w formule ślubnej zwrot o posłuszeństwie, które żona winna swojemu mężowi. Żeński pastor zobowiązał tylko oblubienicę do wierności i uprzejmości dla małżonka. Obecni na uroczystości mężczyźni sądzili, że i to jest bardzo uprzejmie ze strony pastorki, która w swoich przekonaniach kobiecych mogła pójść jeszcze dalej na niekorzyść męża.

Ile słów używa dziecko rozwijające się? Prof. Treyer badał szczegółowo repertuar słów, rozwijającego się dziecka i przekonał się, że dziecko do roku używa 4 słów, w 14 miesiącu dwa razy tyle, w 16 około 20, a w 20 przeszło 50. Dorosły, inteligentny człowiek ma zasób słów 3—4000. Dzienniki używają około 6000, wybitni mówcy do 10 000. Szekspir jest jednym z najbogatszych autorów w słowie, bo używał aż 15 000 różnych słów. Natomiast bardzo ubogo przedstawia się słownik ludzi prostych, bo często wynosi on zaledwie kilkaset słów, a nieraz nawet mniej.

U ludzi umysłowo chorych słownik nieraz jest tak skąpy, jak u małego dziecka.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.

Drukarni i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach.